

Miniony rok obfitował w wiele wydarzeń, które poruszyły opinię publiczną. Wśród ich bohaterów znaleźli się także szczecinianie. Sylwetki tych, którzy często gościli na pierwszych stronach gazet zamieszczamy poniżej. Inne polityczne wydarzenia, przez cały rok, dowcipnie komentował satyryk Henryk Sawka. Przypominamy je dziś.

To był rok

Szczecinianie z pierwszych stron gazet



MARIAN JURCZYK
– wychłostany

W rok 1998 wszedł z tytułem senatora, zakończył go jako senator – jeszcze – i prezydent Szczecina – już.

Efektowny powrót „legendarnego” przywódcy strajków na scenę polityczną wywołał z trudem ukrywając furję wśród polityków centroprawicy. Marian przecież już zrobił swoje i powinien zostać na kartach „Encyklopedii Szczecina”. Tymczasem Jurczyk odwołując się do ideałów Sierpnia '80 z uporem powtarzał, że zapomnieli o nich władza rekrutująca się z „Solidarności”. No i kto w Szczecinie

mógł powiedzieć, że Jurczyk nie ma prawa do takich ocen?

Wygrał wybory do Senatu, Sejmiku i wprowadził silną ekipę do Rady Szczecina pod – tak naprawdę jednym – hasłem: Jestem uczciwy – szukam ludzi uczciwych. Ten prosty slogan plus magia nazwiska – wystarczyły. Marian Jurczyk – bez zaplecza, bez pieniędzy – zyskał pozycję o której nie mogą marzyć nawet spore partie polityczne. Wykorzystał ją – ku nie tajonej wściekłości panny „S” i jej unijnej koleżanki – do zawarcia koalicji z SLD.

Prezydent Jurczyk został za to straszliwie wychłostany przez niektórych polityków i dziennikarzy. Łagodniej już mówiono o koalicjach AWS-SLD, których kilka w kraju zawarto. Jurczyk – w przeciwnieństwie do Krzaklewskiego – nie wykluczał sojuszu z lewicą.



JACEK JANISZEWSKI
– gwiazdor

Miał pecha. Poprzedni szefowie resortu rolnictwa też tylko udawali, że „panują nad sytuacją” a zapomniano o nich szybko i skutecznie. Dziennikarze zadbali o to, by o ministrze Janiszewskim pamięć – choć niekoniecznie dobra – przetrwała dłużej.

Szczeciński żurnalista zrobił z ministra bardzo dobrego kolegę – dbającego o „sprawiedliwy” przepływ publicznych pieniędzy do zaprzyjaźnionych firm oferujących niekoniecznie najtańsze usługi. Ogólnopolskie media uznały, że w roku 1998 rolnicy pobili rekord w blokowaniu dróg, mostów, urzędów, przejść granicznych oraz rozsypaniu paszy i żywności na torach i przed URM-em.

WALDEMAR FOLBRYCHT
– utracjusz

Były już prezes Pogoni, Waldemar Folbrycht, roku 1998 nie zaliczy z pewnością do udanych. O ile rok wcześniej udało mu się – jako szefowi morskiego klubu – wprowadzić zespół do I ligi i utrzymać skład zespołu, o tyle w ostatnich 12 miesiącach notował same porażki w kierowaniu Pogonią.

Nie potrafił wynegocjować z zawodnikami korzystniejszych dla klubu kontraktów. To m.in. spowodowało, że dług w czasie całej jego kadencji wzrósł do ponad 3 milionów złotych, co jeden z byłych działaczy MKS nazwał mistrzostwem świata.

Darmowe wakacje na koszt klubu zafundował sobie zimą Andrzej Przerada i czmychnął po powrocie z Malezji do wrońskiej Amiki. Za darmo, poprzez jeden nieprzemyślany podpis, prezes oddał Lechowi Poznań Grzegorza Matlaka. Futbolistę kupił następnie za ciężkie pieniądze (które trafiły na konto poznańskiego, a nie szczecińskiego klubu) ta sama Amica.

Przez pół roku zwodził piłkarzy, trenerów i opinię publiczną poszukiwaniem pieniędzy i sponsorów. Miał łatać dziurę w budżecie klubu jeszcze ją powiększał. Czarę goryczy przelał fakt zastawienia w jadalni karty **Olgerda Moskalewicza**. Spowodowało to zwolnienie go z funkcji.

To, oraz obsesyjne pilnowanie stołka spowodowało, że często gościł na łamach prasy. Szczególnie, że do dziś dziennikarze nie otrzymali odpowiedzi na list otwarty do kierownika przez niego zarządu MKS Pogoń. Pytania w nim zawarte nadal pozostały bez odpowiedzi.

(jat)

ANNA AUGUSTYNOWICZ
– „Balladyną”
wieńczy dzieło

O dyrektor artystycznej Teatru Współczesnego w Szczecinie usłyszeli w minionych miesiącach nie tylko widzowie tej sceny. Nagradzana wcześniej przez szczecińską krytykę „Okiem Recenzenta” i przez „Głos” tytułem „Nieprzeciętnej '97”, w roku 1998 otrzymała Paszport „Polityki” – ważne wyróżnienie dla najwybitniejszych twórców polskich.

Stworzyła jeden z lepszych zespołów teatralnych w Polsce. Wraz z nim wypracowała konsekwentny repertuar i nadała Współczesnemu rangę jednej z ciekawszych artystycznie scen w kraju. W pracy reżyserskiej sięga najczęściej po dramaturgię współczesną, choć równie znaczące sukcesy inscenizacyjne osiąga realizując utwory z klasyki. Jednym z ostatnich (rok 1998) była realizacja „Balladyny” Juliusza Słowackiego, w której Anna Augustynowicz twórczo wykorzystała swoje dotychczasowe doświadczenia, sprawdzone koncepcje wydobywania z dawnych tekstów aktualności i charakterystyczne dla naszej epoki łączenie różnych porządków estetycznych i kulturowych. „Balladyna” zdobyła sobie przychylną publiczność, która przyznając przedstawieniu „Bursztynowy Pierścień” '98, uznała je za najlepszy spektakl sezonu. Inscenizacja dramatu Słowackiego, widziana w perspektywie blisko siedmiu lat pracy artystycznej w Teatrze Współczesnym godnie wieńczy dzieło reżyserskie Anny Augustynowicz. (wac)

LONGIN KOMOŁOWSKI
– swetrowiec
w garniturze

Od czasów Jacka Kuronia – elektryzującego telewizjów swoję



ską chrypką – niełatwo być w Polsce ministrem pracy. Jednak były szef „Solidarności” na Pomorzu Zachodnim zbierał bardzo pochlebne oceny. Tuż po nominacji – przyznał, że obawia się kolegów manifestujących przed ministerstwem. Dał sobie radę, wchodząc w tłum protestujących. Pod garniturem – który musiał sobie kupić przed wizytą u prezydenta Kwaśniewskiego – pozostał związkowy sweter.

Minister Komołowski nie zapomniał o rodzinnym regionie. Po cichu, acz skutecznie zadbał o – w miarę sensowny – kształt województwa zachodniopomorskiego.

Reformy



Oświaty



Zdrowia



Administracji

